

Ryszard Kantor

STRÓJ GÓRALI PODHALAŃSKICH W SŁOWIE I OBRAZIE

Stanisława Trebunia-Staszela,
Strój górali podhalańskich,
Kraków 2011, 259 s.

Górale podhalańscy nie przypadkowo wyrosli w XIX i XX wieku na symbol polskiego ludu. Ta regionalna grupa dość późno ukształtowana, której kultura była mieszaniną obcych, wołoskich (w istocie bałkańskich mocno wymieszanych ze wschodnio-słowiańskimi) elementów i równie mocnych, a może nawet mocniejszych, wbrew niektórym opiniom, małopolskich wpływów dominującego ilościowo osadnictwa z północy, stała się – po części słusznie – synonimem wytrwałości w zmaganiach z niegościnnym, choć urzekająco pięknym, środowiskiem naturalnym, oraz z feudalnym systemem, czyniącym w swej dekadencjonalnej fazie z człowieka niemal niewolnika. Górale tym samym stali się symbolem wolności społecznej, za którą potrafili się upominać i o którą często skutecznie walczyli. Takich symboli potrzebowali ówczesni Polacy, gnębieni przez zaborców, i stąd znaczące miejsce górali podhalańskich w panteonie wolnościowych mitów Polaków wydaje się oczywiste.

Kultura Podhalan długo była nieznana, bądź znana jedynie z jej najłatwiejszych do zaobserwowania przejawów. Stąd wiele nieporozumień, przekłamań i do dziś pokutujących stereotypów. Współczesna nauka (etnografia, etnologia, antropologia kulturowa) stereotypów stara się nie powielać, szuka prawdy o przeszłości, także prawdy o grupie tak zmitologizowanej, jak górale Podhala. Znakomitym przykładem takich poszukiwań jest recenzowana praca; potwierdza niektóre wcześniejsze sądy o Podhalanach i ich kulturze, ale generalnie lokuje je w rzetelnych, opartych na wiedzy, a nie na emocjach, granicach. Podhalanie bowiem byli i są ciekawą grupą etnograficzną, godną najwyższej uwagi, a nawet umiarkowanego zachwyty, nigdy jednak nie dosięgli ideału, którym ich uczynili pierwsi obserwatorzy i badacze.

Wśród elementów kulturowych, godnych zainteresowania, na których koncentruje się i dziś uwaga badaczy – niezależnie od stopnia entuzjazmu przez nich wyrażanego – każdej grupy kulturowej, regionalnej czy etnicznej,

recenzje
noty
bibliograficzne

jest strój. W przypadku górali podhalańskich strój był na tyle odmienny od stroju innych grup regionalnych polskiego ludu, że zwrócił na siebie uwagę w pierwszej kolejności i stał się głównym, a niekiedy wręcz dominującym, kulturowym wyróżnikiem tej grupy. Wiemy, że w przeszłości był dość skromny, że dopiero z czasem bogacił się, aby w końcu przybrać niezwykle efektowne formy, dziś, wciąż żywe, przez niektórych odwiecznie z nim kojarzone. Miał więc strój podhalański, jak każdy, swoją skomplikowaną historię, a nawet wzloty i upadki, o czym przekonuje nas omawiana praca.

Strój danej grupy etnograficznej (tj. kulturowej) ma to do siebie, że w nim skupiają się całe dzieje tej grupy, najczęściej stawał się czymś, co badacze zaliczają do kanonu kultury, zwanym też niekiedy centrum kultury. Te elementy kultury, które mieszczą się w owym centrum, kanonie kultury, a nie jest ich wiele, mogą ich badaczowi dać pogląd na całą kulturę, mogą być czymś, co stanowi klucz do jej zrozumienia. Uczenie nazywa się to spojrzeniem *pars pro toto*, część kultury (wyodrębniona do analizy nieprzypadkowo) – tu strój – niesie skumulowaną niejako wiedzę o istocie danej kultury, o jej systemie wartości.

Strój w przypadku górali podhalańskich jest doskonałym punktem odniesienia do analiz całej kultury. Doktor Stanisława Trebunia-Staszek uczyniła zeń niejako klucz do eseju o kulturze Podhala, o jej trudnych początkach i niełatwych kolejnych okresach, o kształtowaniu się gospodarki, ale też duchowej i społecznej epoki zbiorowego bytowania grupy, epoki, która zrodziła swoisty system wartości. Autorka mówi o tym w sposób – niekiedy – chłodny i naukowo-analityczny, czasem jednak, co oczywiste, bo przecież z tej grupy się wywodzi i mimo naukowego dystansu, wciąż jest jej częścią i jej życiem żyje i działa na jej rzecz, na rzecz popularyzacji jej wartości, w sposób emocjonalny, głęboko czytelnika poruszający. W sumie S. Trebunia-Staszek, zaprezentowała badawczą kompetencję na najwyższym poziomie, zabarwioną dopuszczalną szczyptą emocji, co mnie niezmiernie cieszy, gdyż – dlaczego miałbym o tym nie wspomnieć? – mam zaszczyt być jej nauczycielem.

Recenzowana praca ma dwoje autorów, poza znakomitym tekstem, który nie tylko mówi o podhalańskim stroju, ale w ogóle o podhalańskiej kulturze, mamy jeszcze zdjęcia Jacka Kubieny, arcyministra fotografii etnograficznej, który tę kulturę (oczywiście, nie tylko strój!) pokazuje w sposób urzekający, a jednocześnie w sposób uzupełniający opisy, bowiem – o czym mówi sentencja, a co potwierdza praktyka – obraz często mówi więcej niż tysiąc słów.

Ten piękny album, wartościowy zarówno ze względu na znakomity tekst, jak i piękne zdjęcia ten tekst nie tyle uzupełniające, ile raczej wzbogacające, zawdzięczamy Fundacji Braci Golec, która zainspirowała wspaniałą serię (dwujęzyczną, polsko-angielską, co dodaje jej dodatkowego waloru) *Stroje ludowe w Karpatach polskich*. Tom omawiany, bez wątpienia najciekawszy

z dotychczasowych, jest czwartym w kolejności, a pięć następnych czeka w kolejce na opracowanie i wydanie. Seria ta, stanowiąca przedsięwzięcie niezwykle i nie mające precedensu ze względu na rozmach i poziom edycji, odznacza się także wysokim poziomem naukowym, spełniając też funkcje popularnonaukowe. Jest też wyrazem czegoś, co określamy mianem postawy regionalistycznej, dowodem regionalnej świadomości. Bracia Golcowie są tej postawy doskonałym i zarazem krzepiącym przykładem. Celem Fundacji ich imienia, jest ukazywanie walorów etnograficznych regionów Polski, piękna krajobrazu i piękna kultury, ogromnego dorobku grup regionalnych, ich wkładu do narodowego dziedzictwa i narodowego systemu wartości. Regionalizm pozbawiony destrukcyjnych dążeń separatystycznych, wolny od politycznych gier, jest dziś szczególnie cenny, jest drogowskazem dla aktywności ludzkiej, o czym – jak sądzę – czytelników rocznika „Małopolska” przekonywać nie trzeba.

Sylwester Dziki

PIĘKNO I TRADYCJE HUCULSZCZYZNY I KRAKOWA W PRACACH
MALARSKICH DĘBICKIEGO I PAUTSCHA

Zofia i Tadeusz Bednarscy,
*Krakowskim szlakiem Stanisława
Dębickiego*, Katowice 2009, 196 s.;
i idem, *Krakowskim szlakiem Fryderyka
Pautscha*, Kraków 2010, 232 s.

Dwie ostatnie pozycje cyklu „krakowskim szlakiem” malarzy młodopolskich, profesorów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wydane zostały już pod oboma nazwiskami autorów. W poprzednich sześciu pozycjach cyklu, prezentowanego w naszym periodyku współautorstwo Zofii Bednarskiej odnotowywano w uwagach o pracy przy indeksie nazwisk, opisie i wyborze ilustracji, natomiast w tych dwu ostatnich pozycjach Zofia Bednarska występuje jako współautor całości¹.

¹ Por. *O miłości do Krakowa trzech wielkich mistrzów palety – Malczewskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego*, Małopolska. R. VI: 2004, s. 303–306; *Huculszczyzna, Kraków i Zakopane – male ojczyzny Awentowicza*, „Małopolska”. R. VII: 2005, s. 326.